

## Opis: Życie Podkarpackie

### Kolejna akcja Kamila dla „orzeshków”

Zakończyła się kolejna, czwarta już, akcja pomocy dla Schroniska dla Bezdomnych Zwierząt w Orzechowcach, której organizatorem był Kamil Stachura, szef jednej z przemyskich firm zajmujących się dezynfekcją, dezynsekcją i deratyzacją.



fot. ze zbiorów własnych

– Nie mogłem tak przyjechać do Orzechowic z samą tylko deratyzacją. Zabrałem ze sobą 50 kilogramów karmy dla kotów, 200 kilogramów żwirku oraz 100 kilogramów karmy suchej dla psów – powiedział Kamil Stachura.

Po trzeciej akcji zbiórki karmy dla schroniska, pan Kamil zapowiedział kolejną, która miała być taką wisienką na torcie. Jak obiecał, tak zrobił: zabezpieczył całe schronisko przed wszelkimi gryzoniami, aby bytowanie psów czy kotów było bezpieczniejsze (dodatkowo udało się znowu zebrać sporą ilość karmy). – Nie mogłem tak przyjechać do Orzechowic z samą tylko deratyzacją. Zabrałem ze sobą 50 kilogramów karmy dla kotów, 200 kilogramów żwirku oraz 100 kilogramów karmy suchej dla psów. Ale to nie moje ostatnie słowo. Wiem, że wspólnie z *Życiem Podkarpackim* pomożemy w następnych akcjach – zapowiedział. Oczywiście podpisujemy się pod tymi słowami obiema rękoma.

**Czapki z głów**– To kolejna akcja Kamila i kolejny sukces. Nie wiem, jakimi magicznymi kanałami Kamil dociera do ludzi, ale zebrane przez niego setki, jeśli już nie tony, kilogramów karmy i żwirku są ogromnym wsparciem dla naszego schroniska. Pod naszą opieką jest ponad dwieście zwierząt (około 150 psów i 50 kotów – przyp. aut.) i wykarmienie takiej gromady głodomorków jest dla nas dużym wyzwaniem i obciążeniem finansowym. Należy pamiętać także, że wszystkie te zwierzęta poddawane są szczepieniom, profilaktycznemu odrobaczaniu, odpchleniu i otoczone kosztowną opieką weterynaryjną. Wiem, że na Kamila zawsze będę mógł liczyć – stwierdził kierownik schroniska Przemysław Grządziel. – Podczas jego wizyt w schronisku rozmawialiśmy o różnych możliwościach wsparcia i tak od słowa do słowa przedstawiłem mu problem ze szczurami i myszami, które są niemal wszędzie. Kamil niewiele się zastanawiał, obszedł ze mną schronisko, naprawił karmniki deratyzacyjne, udostępnił nowe samolapki, zapewnił trutki. Jest profesjonalistą w tym co robi, więc zaproponowałem mu współpracę dotyczącą stałej obsługi deratyzacyjnej naszego schroniska. Martwiły mnie tylko finanse, ale gdy nieśmiało spytałem jaki byłby roczny koszt obsługi schroniska przez jego firmę, uśmiechnął się tylko i powiedział, abym się nie martwił, bo tak pokochał przebywające tutaj zwierzęta, że to będzie jego kolejna cegiełka na rzecz tego miejsca. Czapki z głów – podsumował P. Grządziel.